Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 3. Kraków, dnia 7 lutego 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Inflacyjne mrzonki.

Różne są głowy w Polsce — jak zresztą i gdzieindziej — i różne w tych głowach lęgną się myśli. Nie wszystkie te myśli są mądre, choćby im niejednokrotnie towarzyszyły dobre chęci.

W obecnej ciężkiej nad wyraz sytuacji gospodarczej świata myśli przeróżnych rodzi się w mózgach ludzkich więcej, niż kiedyindziej. Oj! bo zaprawdę jest nad czem myśleć, jest nad czem się zastanawiać: spadek cen produktów rolnych, odpływ kapitału, brak kredytu, ograniczanie czasu pracy w fabrykach i warsztatach, wzrastające bezrobocie, a co za tem idzie, organizowanie strajków przez chcących się bronić robotników, podburzanych przez socjalistów, nie przebierających w środkach walki z obecnym rządem.

Już dziś nie trzeba udowadniać, że gdzieindziej jest może gorzej, niż w Polsce, zwłaszcza zaś w krajach wysoko uprzemysłowionych, wiedzą o tem wszyscy, bo dziś wiadomości ze świata przenikają szybko nawet do zakątków najbardziej oddalonych i deskami od świata zabitych.

Mała jednak z tego pociecha, gdy wszyscy pragniemy, by u nas sytuacja się poprawiła, byśmy nie tylko przetrwać mogli, ale i doczekać się poprawy.

I chyba niema człowieka myślącego w Polsce, którył się nie zastanawiał nad sposobami, prowadzącemi do pożądanej poprawy. Wielu jest lekarzy powołanych i niepowołanych, doradzających przeróżne leki. Obecnie chcemy wskazać na tych, którzy ze złem lekarstwem występują, którzy złe rady podają.

Otóż w głowach niektórych przeważnie socjalistów — mniejsza o to, czy prorządowych, czy antyrządowych — lęgną się myśli o nowej inflacji, czyli spadku pieniądza, co miałoby wyratować kraj z przeciągającego się kryzysu. Może i poza obozem socjalistycznym są zwolennicy takiego lekarstwa — i może myślą o tem nie tylko pod kątem własnego osobistego interesu, ale dobra ogólnego — może jest takich więcej.

Przeto w imię dobra ogólnego musimy się stanowczo zastrzec przeciwko nieopatrznemu rzucaniu w społeczeństwo haseł o inflacji.

Już trzy razy przechodziliśmy inflację; raz korony austr., drugi raz marki polskiej, a trzeci raz złotego, i pamiętamy dobrze, ile nas to kosztowało. Może osobiście niejeden dobrzeby wyszedł, gdyby spłacał długi w bezwartościowej walucie, ale dla państwa po ustabilizowaniu pieniądza z takim trudem, dla warsztatów pracy opartych na zdrowych zasadach, dla całości interesów tak wewnątrz, jak i nazewnątrz kraju dewaluacja sprowadziłaby fatalne następstwa.

Jeżeli rząd nasz przez daleko posunięte oszczędności ścieśnia budżet i chce go sprowadzić do cyfry półtrzecia miljarda, a może jeszcze niżej, jeżeli nasz bilans handlowy mimo wszystko jest aktywny, jeżeli złoty nasz trwał niewzruszenie wówczas gdy chwiały się takie potęgi, jak funt szterling, dolar, czy choćby marka niemiecka — to należy wszystko uczynić, aby utrzymać pieniądz nasz na tym samym poziomie, bez oglądania się na niewczesne rady różnych domorosłych znachorów finansowych. Widzimy zresztą, że nawet państwa bogate w zasoby nie mają odwagi iść na inflację.

Mamy nadzieję, że rząd nasz nie pójdzie na lep żadnych niewczesnych mrzonek, a zapewnia nas o tem deklaracja p. ministra skarbu, złożona podczas obrad budżetowych w komisji, z której wynika, że rząd nie myśli nie tylko o inflacji, ale nawet o moratorjum dla zobowiązań płatniczych.

Dla zaradzenia ciężkiemu położeniu są inne środki, w pierwszym zaś rzędzie kredyt i rozłożenie zaległych spłat na raty — i o te środki, o tę pomoc, woła społeczeństwo do rządu i czynników miarodajnych.

W tym kierunku powinny iść wysiłki rządu, bo już czas najwyższy. Nie należy zwlekać i czekać na dalsze pogarszanie się sytuacji, co następuje ze zbliżającą się wiosną i przednowkiem w przyspieszonem tempie.

Dzwonimy na alarm, by ratunek — o ile ma być — nie przyszedł zapóźno. Społeczeństwo chce żyć, chce się ratować, chce z zaciśniętemi rękami przetrzymać ciężki okres, ale należy wszystko uczynić, by mu umożliwić życie i przetrzymanie dla społecznego ładu i spokoju oraz nadziei rozwoju na przyszłość.

Ze Sejmu.

Dnia 20 stycznia było głosowanie nad wnioskiem opozycji o wotum nieufności dla rządu. Opozycja z prawa i lewa „wygadała się“ do woli, a wniosek upadł.

Dnia 21 stycznia na komisji spraw zagranicznych mówił p. minister Zaleski o naszych wychodźcach we Francji. Rząd nasz poczynił kroki u rządu francuskiego, a nawet wyasygnował znaczne kwoty, by ulżyć doli polskich robotników we Francji, dotkniętych bezrobociem. Chodzi o to, by w przyszłości nie powtarzały się takie smutne wypadki, jakie zaszły w ostatnich miesiącach ub. roku, a nawet i z początkiem bieżącego, że całe rodziny polskie wysiedlono z Francji i odstawiono je do granicy polskiej. Ludzie ci, bez zarobionego grosza wracali do kraju, skazani na głód i nędzę.

Dnia 22 stycznia odbyło się między innemi pierwsze czytanie ustaw o ustroju szkolnictwa i samorządu. Projekty poszły do odpowiednich komisyj.

Komisje pracują już nad tymi projektami może ze zbytnią gorliwością. A są to rzeczy ważne, wymagające dużo rozwagi i zastanowienia.

Na pełnej Izbie w ciągu ostatnich posiedzeń załatwiono cały szereg spraw. Dnia 29 stycznia uchwalono ustawę o spłacie uciążliwych ciężarów w rolnictwie. Gdy ustawa ta przejdzie przez Senat, będą mogli właściciele obszarów parcelacyjnych sprzedawać ziemię na zmienionych podstawach, niż dotychczas. Obszerniej napiszemy o niej w odpowiednim czasie.

Odrzucono wnioski opozycji o wyłonieniu komisji z poza Sejmu celem zbadania traktowania więźniów w Brześciu.

Z LIGI NARODÓW.

W Genewie odbywają się już posiedzenia Rady Ligi Narodów w poszczególnych sprawach. Najwięcej obaw budzi sprawa zatargu japońsko-chińskiego w Mandżurji.

Niemcy wciąż skarżą. Ostatnio wnieśli memorjał przeciwko wykonywaniu reformy rolnej w Polsce — ich zdaniem — z krzywdą mniejszości niemieckiej.

Równocześnie (zawsze tak bywa) wnieśli zażalenie Ukraińcy przeciwko spisowi ludności w Małopolsce wschodniej. Ludność ukraińska ma być rzekomo pokrzywdzona. Sprawy tej pilnuje w Genewie posłanka na Sejm Milena Rudnicka, znana z działalności antypolskiej.

Minister spraw zagranicznych Zaleski przebywa w Genewie.

Tematem obrad będzie między innemi kwestja rozbrojenia. Oby tylko nie skończyło się na wzajemnych komplementach i bankietach, czy ostatecznie na papierowych rezolucjach!

Ministrowie Oświaty i Wyznań Religijnych
o sprawach kościelnych.

Na komisji budżetowej przy omawianiu budżetu ministerstwa oświaty powiedział pan minister Jędrzejewicz między innemi, że projekt prawa małżeńskiego nie jest projektem rządu. Rząd stwierdzał nieraz, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej o prawie małżeńskiem nie jest projektem rządowym, że Rząd się tą sprawą jeszcze nie zajmował, a w żadnym razie projektu tego za swój nie uważa. Mimo to pewne czynniki polityczne wciąż suggerują, że to dzieło Komisji tak czy inaczej, jest dziełem rządowem. Szermuje się tym argumentem w prasie, jak np. w „Gazecie Warszawskiej“. Jeżeli ja jako minister daję jakiejś instytucji naukowej subwencję choćby oficjalną, a ona wydaje jakąś enuncjację, czy rozprawę — to nie jestem w stanie brać za to odpowiedzialności“.

Zaś ks. wiceminister Żongołłowicz: Co się tyczy spraw katolickich, to konkordat określa emerytury globalną kwotą 380 tys. zł. Kwota ta jest do dyspozycji Episkopatu. Emerytury są bardzo małe dlatego, że biskupi ogłaszają całe masy emerytur. Wnosimy do budżetu zamiast 380.000 — 500.000. Kwota ta nie wystarcza, ale my tem tylko administrujemy i za tę administrację dodajemy przeszło 100 tys. Za moje myto jeszcze mnie obito.

Budżet kościoła katolickiego wynosi prawie 23 miljony z 26 milj. przeznaczonych na cały budżet wyznań. Pod tym względem kościół katolicki nie jest pokrzywdzony. Prawie cały ten budżet kościoła katolickiego jest opancerzony konkordatem. 19.250.000 wynoszą wydatki osobowe i żadnych redukcyj tu nie zrobiono.

W mojem pojęciu stosunek kościoła do Państwa jest jak duszy do ciała. Tę linję wyrabiamy codzień, bo rzeczywistość nie stała się, lecz staje się codziennie. Do tych rzeczy musimy podchodzić bardzo delikatnie.

Na co idą pieniądze skarbowe.

W obecnym budżecie wynoszą: wydatki osobowe 993 milj. (wraz z wojskiem); renty inwalidzkie 157 milj.; emerytury 145 milj.; bezrobocie 60 milj.; długi państwowe 280 milj.; 556 milj. na obronę kraju; wydatki rzeczowe 257 miljonów.

ST. KURTYKA.

Gazy trujące i obrona przed niemi.

Wstęp. W wojnie światowej 1914—1915, strony walczące zastosowały na wielką skalę walkę chemiczną, polegającą na zatruciu powietrza po stronie nieprzyjacielskiej. Powietrze zatruwano nieprzyjacielowi gazami i dymami bojowymi, które w swojem działaniu są może groźniejsze, niż pociski artyleryjskie i karabinowe. Trucizny te wprowadzone raz do wojny, okazały się bardzo praktyczne oraz w niszczeniu i gnębieniu nieprzyjaciela bardzo skuteczne, wobec czego w ewentualnej przyszłej wojnie, zostaną one napewno użyte jeszcze w większej mierze, niż w wojnie światowej. Ponieważ my Polacy, w razie przegranej wojny, moglibyśmy utracić wolność Ojczyzny, ponieważ w dzisiejszych czasach wolności kraju broni nietylko wojsko na froncie, lecz także cały naród przez swą mrówczą pracę, poświęconą tak dla armji walczącej jak i utrzymania koniecznych czynności organizmu państwowego, przeto nieprzyjaciel będzie atakował nie tylko naszych żołnierzy w polu, lecz również i wnętrze kraju, to znaczy ludność cywilną.

Wobec wielkiego udoskonalenia aeroplanów niebezpieczeństwo bombardowania wnętrza kraju przez nieprzyjacielskich lotników bombami trującemi jest wprost olbrzymie. Na ataki takie będą narażone w pierwszym rzędzie miasta stołeczne (Warszawa), ośrodki przemysłowe (Górny Śląsk, Łódź, Białystok, Bielsk, Mościce), siedziby władz wojskowych (Dowództwa Okręgów Korpusu), ważne węzły kolejowe, porty morskie i rzeczne, lotnisko itp. Aby skutki nieprzyjacielskich ataków lotniczo-gazowych były jak najmniejsze, koniecznem jest, by ludność cywilna zdobyła przynajmniej najprostsze wiadomości z dziedziny tak zwanych gazów trujących i obrony przeciwgazowej. I to nie tylko ze względów państwowych oraz społecznych, ale

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 2 lutego br. obchodził cały kraj imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sześć lat dobiega, odkąd p. prof. Ignacy Mościcki zamieszkał na Zamku Królewskim w Warszawie jako Głowa Państwa. Sześć lat piastowania najwyższej godności w państwie, to duży szmat czasu, gdy się nadto zważy ciężkie warunki, w jakich znajdowała się Polska w ubiegłem sześcioleciu.



Pan Prezydent Mościcki, wielki uczony, znany szeroko w świecie, nawet jako najwyższy dostojnik nie przestał pracować naukowo, zwłaszcza na polu chemji, by w ten sposób przyczynić się do materjalnego dobrobytu swego kraju. Jego też zabiegom i opiece należy przypisać powstanie wielkiej fabryki związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem. Ale Pan Prezydent nie zamyka się na zamku, lecz pozostaje w ustawicznym kontakcie z ludnością, a jego objazdy ziem Rzeczypospolitej zamieniają się w żywiołowe uroczystości.

W dniu imienin wszystkie warstwy społeczne, wszystkie stany w Polsce skupiają się koło osoby Pana Prezydenta z serdecznemi życzeniami i gratulacjami.

Głos wsi o ratunek.

Wiemy, że dzisiaj wszędzie na świecie jest źle. I u nas jest źle. Nie winię o to nikogo, tembardziej, że jestem człowiekiem spokojnym i popieram rząd, wiem też, że cudów od żadnego rządu domagać się nie można. Jednakowoż to, co się dzieje dziś na wsi, a raczej ten stan, jaki jest, trudny już jest do zniesienia. Poprostu grosza niema na najpierwsze potrzeby: na sól, naftę — bo o cukrze już nikt nie marzy.

Świecimy szczapami, zapalamy ogień krzesiwem — a więc na tle rzekomej wysokiej kultury cofamy się do jaskiniowców.

Nigdzie nikt grosza nie pożyczy. Co rolnik chce

---

nawet we własnym interesie każdy obywatel powinien zrozumieć niebezpieczeństwo wojny lotniczo-gazowej i właśnie teraz, podczas pokoju, umiejętnie i rozważnie przygotować się do odparcia grożącego nam wszystkim strasznego nieszczęścia. Pamiętajmy, że gazy uśmiercają każdą istotę żywą, jaką tylko napotkają, tak żołnierza jak i cywila, tak bogatego jak i biednego, tak uczonego jak i prostaczka, tak silnego mężczyznę jak i słabą kobietę, lub dziecko w kołysce. Gazy wszystko zatruwają, ludzi, zwierzęta, robactwo, żywność, paszę, wodę, słowem wszystko. I tu nie ma czasu do stracenia ani chwili. Pokój, jakim nas Bóg obecnie obdarza, zużytkujmy dobrze dla zaasekurowania siebie i naszych rodzin przed przyszłem niebezpieczeństwem gazowem, które, jako bardzo groźne, jest wielką zmorą, ale tylko dla obywateli nieuświadomionych i do wojny gazowej nieprzygotowanych. Żadne biadania i narzekania nie pomogą. Jedynie ochotne i sumienne, naukowe, moralne i materjalne przysposobienie się do obrony przeciwgazowej, uchroni nas i Ojczyznę naszą od grożącego nam wytrucia, przez naszych wrogów na wypadek wojny.

Istota walki chemicznej. Celem każdej walki jest unieszkodliwienie przeciwnika. Gdy używamy do tego celu broni siecznej lub palnej (szabla, karabin), to musimy przeciwnika dosięgnąć, względnie trafić. Warunki te są zbyteczne, jeżeli użyjemy gazów trujących. Gaz, odpowiednio skierowany, dojdzie wszędzie i zwyczajne ukrycia chroniące n. p. od kul, nic nie pomogą, gazu nie unieszkodliwią i nie zatrzymają. Gaz taki, rozprzestrzeniając się, zatruwa powietrze wokoło, wciska się do schronów, skrytek, mieszkań, piwnic itp. Człowiek żyjący, musi oddechać, czyli w tym wypadku wciągać do płuc zagazowane powietrze. Jeśli zaś człowiek takie powietrze zatrute do płuc wciągnie, względnie przy gazach parzących, do powierzchni swego ciała dopuści, to dany osobnik jest już unieszkodliwiony, gdyż następuje zazwyczaj ciężka choroba lub bolesna śmierć.

sprzedać, wszystko za bezcen, gdy chce kupić — za drogie.

Nie działają na nas żadne nakazy płatnicze, żadne egzekucje, sekwestracje, licytacje, jesteśmy na wszystko obojętni — a to z biedy.

Wołamy do Rządu i Sejmu: Dajcie nam kredyt możliwy, puśćcie trochę krwi do organizmu — nie zwlekajcie, bo zginiemy.

Gdy zaś chłop zginie, co zostanie państwu?

Spieszcie się, Panowie, bo najwyższy czas!

St. Korpała z nad Sanu.

KRONIKA

LUTY.

1 Poniedziałek: Ignacego b. m.
2 Wtorek: MP. Gromnicznej
3 Środa: Błażeja b. m.
4 Czwartek: Andrzeja Korsyn. bp.
5 Piątek: Agaty pn. m.
6 Sobota: Tytusa b., Doroty p. m.
7 Niedziela: Zapustna, Romualda
8 Poniedziałek: Jana z Matty
9 Wtorek: Apolonji pn. m.
10 Środa: Popielec. Scholastyki
11 Czwartek: M. B. z Lourdes
12 Piątek: 7 założycieli SS. NMP.
13 Sobota: Grzegorza II.

W djecezji tarnowskiej zmarł najstarszy ksiądz, mianowicie prałat Szurmiak w Czerminie. Liczył 96 lat życia, a 68 kapłaństwa.

Marjawiccy „apostołowie“ wynoszą się z Wilna. Znajdująca się na terenie Wilna mała parafja marjawicka, z powodu braku zwolenników tej sekty zwinęła swoje agendy. Zarząd parafji marjawickiej w Wilnie jeszcze w b. m. ma zlikwidować ostatecznie swoje interesy i opuścić niewdzięczne miasto.

Głuchoniema doktorem Sorbony. P. Lavaud, głuchoniema od urodzenia, broniła w tych dniach swej tezy doktorskiej na temat „Maria Léneru i jej teatr“ przed gronem profesorów Sorbony. Jest to pierwszy swojego rodzaju wypadek, by głuchoniema od urodzenia zdołała tak dokładnie posiąść umiejętność mówienia; na zadawane pytania odpowiadała również, śledząc uważnie wyraz ust mówiącego. Kandydatka została promowana z odznaczeniem.

W Moskwie zaczynają się rozruchy, na razie robotnicze. Nie wiadomo, co z tego może wyniknąć, o ile czerwona gwardja nie opanuje na czas sytuacji.

W Mandżurji wojska białogwardyjskie, t. j. przeciwne bolszewikom, łączą się z wojskami japońskiemi przeciwko Chińczykom. To może być przyczyną, że bolszewicy, którzy dotychczas unikali wojny, będą zmuszeni wmieszać się w nią, prawdopodobnie po stronie Chińczyków. Japończycy zajęli wielkie miasto Szanghaj.

W Indjach w dalszym ciągu trwają niepokoje. Trzech synów Gandhiego zostało aresztowanych. Na tle wypadków indyjskich dochodzi w Anglji do nieporozumienia między najwybitniejszymi mężami stanu.

Z Lourdes (Lurd). Urzędowe biuro lekarskie w Lourdes wykazuje, że w roku ubiegłym 800 lekarzy z wszystkich krajów świata przeprowadzało w klinikach Lourdes badania. Wszyscy oni wrócili do swych krajów pod najgłębszem wrażeniem rzeczy widzianych.

Bezpłatnemu lekarskiemu badaniu poddanych zostało w ciągu roku ubiegłego około 20 tysięcy pielgrzymów. Na okres r. 1931 przypada 10 urzędowych stwierdzeń niezwykłych uleczeń, których nie da się wyjaśnić w sposób naturalny.

Oszczędności. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów, nakazując stosowanie w samorządach powiatowych jak najdalej idące oszczędności. Dobrze, że się tak stało, bo źle zrozumiana „radosna twórczość“ niejeden powiat doprowadziła do ruiny.

Niemcy wciąż niespokojne. Długów płacić nie chcą, jątrzą przeciw Francji i Polsce. Na pierwszy plan wybija się nacjonalista Hitler, który dąży do ujęcia władzy w ręce i zaprowadzenia faszyzmu niemieckiego.

Liczba bezrobotnych w Niemczech dosięgła cyfry 6 miljonów. Jest to stan przeszło 10 razy gorszy niż w Polsce, gdzie na 32 miljony jest 320 tysięcy bezrobotnych (Niemcy liczą 70 miljonów mieszkańców).

Państwowy Bank Rolny w Warszawie ogłasza, że od 1 lutego b. r. wstrzymuje wszelkie prolongaty długów, celem uzbierania gotówki na nowe pożyczki.

Przyjmowanie podoficerów do ponownej służby w wojsku zostało kategorycznie rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych wstrzymane.

Pakt nieagresji między Polską a Bolszewją zawarty. Na jego mocy przez lat 5 ma być spokój między obydwoma państwami.

Liczba Chińczyków wynosi obecnie blisko 500 miljonów.

Ważne dla rolnictwa. Ministerstwo Sprawiedliwości wydało do sądów okólnik w sprawie krzywdzących dłużników licytacji, zwłaszcza inwentarza żywego. Sądy będą odraczać egzekucje i oznaczać najniższe ceny szacunku.

Zatopiona łódź podwodna angielska w kanale La Manche M 2 nieda się uratować. Znajduje się w niej 7 oficerów i 53 marynarzy.

Ks. poseł Szydelski wystąpił z Chadecji. A więc nastąpił już zapowiadany przez nas rozłam. Za ks. Szydelskim pójdą jeszcze inni.

Ojciec św. protestuje przeciwko prześladowaniu w Meksyku i wypędzeniu Jezuitów z Hiszpanji.

Smutne stosunki w Hiszpanji.

Pamiętamy wszyscy, jak to cieszono się w Hiszpanji, gdy król Alfons uszedł, a ogłoszono republikę. W gratulacjach między innymi pośpieszyło się niepotrzebnie i duchowieństwo katolickie, mimo że przecież król Alfons był władcą katolickim.

Sprawdziły się nasze przewidywania, że ta nowa republika odpłaci się niewdzięcznością katolikom. Tak się też stało. Oto bowiem już w dwa tygodnie po wygnaniu króla zaczęto palić kościoły i klasztory oraz niszczyć zabytki sztuki i tradycji chrześcijańskiej.

Z małemi przerwami awantury i niepokoje powtarzają się coraz częściej. Doszło już do tego, że przeprowadzono rozdział kościoła i państwa, że religja katolicka przestała być religją państwową, że skasowano zakon Jezuitów. Na czem się skończy — Bóg raczy wiedzieć.

W różnych punktach kraju wybucha rewolucja — wrzenie potęguje się z dnia na dzień — niestety w tym przez długie wieki katolickim kraju. Widać, że ten katolicyzm mas był martwy, a działalność duchowieństwa była nikła, skoro doszło do tego. Wszystkie dotychczasowe wypadki nie wróżą dla Hiszpanji nic dobrego.

W Rosji dziewięć miljonów dzieci opuszczonych.

„Germania" berlińska ogłasza główną treść konferencji Feliksa Slössingera o strasznej nędzy, którą cierpi dziatwa rosyjska. Prelegent czerpał swoje wiadomości ze źródeł bolszewickich.

W ciągu ostatnich lat dwunastu dzieci opuszczone nie miały innych sposobów do życia oprócz jałmużny, rabunków i zorganizowanej kradzieży. Według pewnej statystyki z r. 1927 w jednym tylko okręgu republiki wyrokowały sądy o 30 tysiącach występków, popełnionych przez dzieci, a w tej liczbie było 265 podpaleń, 236 zgwałceń, 118 morderstw. Prawie wszystkie pożary z tego roku były spowodowane przez dzieci poniżej lat 11-tu: ze 118 morderstw 20-tu dokonali chłopcy od 10—11 lat, a 22 dzieci poniżej lat 10-ciu.

Bolszewicy zapewniają, że ich rząd uczynił wiele dla poprawy losu tej dziatwy. Prawdą jest, że po niezliczonych kongresach, konferencjach i t. d. zaczęto organizować kolonje pracy dla dzieci i dostarczać im przytułków, ale w tych niema żadnych warunków zdrowotnych. Wiele z nich ma 30 łóżek na 120 dzieci, które wałęsają się okryte łachmanami, w trzewikach bez pończoch albo w pończochach bez trzewików, nie zmieniając bielizny całemi miesiącami.

Ale nietylko te dzieci żyją w okropnych warunkach, lecz także znaczna większość innych w wieku szkolnym.

Według pisma młodzieży komunistycznej: „Komsomolskaja Prawda" z 25 stycznia 1929 r. na 30 miljonów dzieci, które według naszych pojęć powinneby uczęszczać do szkoły pobiera jakąś naukę (bardzo wątpliwej wartości) tylko 13 miljonów, a więc dla 60% niema ani szkół, ani nauczycieli, ani przytułków. A nadto według ustaw sowieckich miljony dzieci nie mają prawa uczęszczania do szkoły, t. j. te, które pochodzą z rodzin należących do burżuazji, a więc są wszelkich praw pozbawione. Zresztą budżet szkolny jest obecnie o połowę mniejszy niż był za rządów carskich.

W jesieni, r. 1918 utworzono ligę dla ratowania dziatwy, która czyniła wiele dobrego. Tę jednak ligę rozwiązał rząd Sowietów w r. 1921, obawiając się, żeby nie zmieniła się na organizację antysowiecką. Dla powstrzymania zaś włóczęgi dzieci opuszczonych wydał rząd w r. 1925 około 45 miljonów rubli: — w r. 1926 około 43, w r. 1927 około 45, a w r. 1928 około 60 milj., ale te wydatki nie osiągnęły celu.

Z KRAJU.

Długi państwa polskiego. „Monitor Polski" z dnia 15 stycznia br. przynosi na trzech kolumnach wykaz długów Państwa Polskiego oraz przyjętych przez Państwo gwarancyj finansowych na dzień 1 stycznia 1932.

W dziale 1 „Długi wewnętrzne" najpoważniejsze stanowiska zajmują: pożyczka 5% konwersyjna z roku 1924 w sumie zł. 208.908.337, pożyczka budowlana w sumie 50.000.000 zł. oraz zadłużenie w B. G. K. w obligacjach komunalnych tego Banku (7% — zł. 98.338.023.98, 8% — zł. 34.712.443.62).

Długi nasze zagraniczne na dzień 1 stycznia 1932 wynoszą: w Stanach Zjednoczonych dol. 302.911.500, oraz funtów szterl. 1.680.000, we Francji frank. fr. 2.296.904.516.13, w Anglji funt. szterl. 4.676.495.15, we Włoszech lirów 353.654.438.85, w Szwecji koron 6.253.200 oraz dolarów 32.344.670.13. Mniejsze pozycje przypadają na długi zaciągnięte w Holandji, Norwegji, Danji, Szwajcarji, Czechosłowacji i Austrji.

W rubryce „gwarancje finansowe" na wyliczenie zasługują: gwarancje dla m.: Gdyni (zł. w złocie 22.000.000 i fr. szw. 4.000.000), dla Francusko-Polskiego Twa Kolejowego (1,100.000 frank. fr., z tego wykorzystano dotąd 460,000.000) i dla banków państw. (razem 1,545.000.000 zł., nadto na listy zastawne B. G. K. gwarancja bez ograniczenia).

Liczba Polaków poza granicami Polski wynosi według ostatnich obliczeń 7 miljonów.

Ruch okrętów w Gdyni. Miarą rozwoju portu w Gdyni jest ruch statków w porcie.

Otóż w przeciągu ostatnich 3-ch lat ruch statków wzmógł się dwukrotnie, a mianowicie:

	weszło statków	wyszło statków
w r. 1929	1.541	1.522
w r. 1930	2.238	2.219
w r. 1931	3.144	3.148

Widzimy więc intensywny rozwój ruchu portowego.

Jeżeli zwrócimy uwagę na pojemność statków, t. j. na ich miarę, to zobaczymy podobne zjawisko, a więc pojemność netto w tonnach regestrowych wynosi:

dla statków	przychodzących:	wychodzących:
w r. 1929	1.445.288	1.457.685
w r. 1930	2.031.366	2.014.574
w r. 1931	2.649.568	2.665.399

Również w granicach roku 1931 obserwujemy wzrost ruchu z miesiąca na miesiąc i w październiku wyszła rekordowa liczka statków z Gdyni — **318.**

Następne dwa miesiące, zimowe, przynoszą zmniejszenie ruchu. Ruch jednak w grudniu 1931 w porównaniu do grudnia 1930 jest znacznie większy zarówno w liczbie statków, jak i w ich pojemności.

Oto porównanie:

	statki wychodzące	
grudzień	liczba	pojemność w ton. reg.
r. 1931	275	220.228
r. 1930	181	170.044

Ciekawą jest rzeczą, że większość statków przybywa do portu próżnych. Tak naprzykład w roku 1931 na ogólną liczbę statków, które weszły do portu, tj. 3.144 — naładowanych statków było 836, próżnych 2.308.

I odwrotnie, wśród wypływających statków większość wypływa z ładunkiem. W roku 1931 na ogólną liczbę statków, opuszczających port, statków z ładunkiem było 2.582, próżnych 566.

Zjawisko to tłumaczy się tem, że Gdynia jest przedewszystkiem **portem wywozowym Polski** na towary masowe, w pierwszym rzędzie na węgiel.

Ogólną wagę towarów, wywiezionych w poszczególnych latach, podaje zestawienie:

rok	Ogólna waga w 1.000 ton	Waga węgla w 1.000 ton
1929	2.498	2.453
1930	3.122	2.965
1931	4.742	4.372

Dalszy rozwój Gdyni przyniesie niewątpliwie zwiększenie i tak wielkiego już ruchu portowego.

Ci zawsze jednacy.

Niedawno było w Sejmie głosowanie za wydaniem posła komunistycznego. Socjaliści, — jak zwykle, nie wstali, bo to ich stara metoda w ten sposób popierać komunistów — ale co gorsza i ludowcy nie głosowali, nawet t. zw. piastowcy. Widać, jak dalece poszli pod komendę socjalistów! Trudno, przecież należą do Centrolewu, więc muszą iść razem. Ale w czyjej obronie?

W obronie komunistów, a więc tych, którzy za pieniądze z Moskwy i Berlina sieją w państwie zamęt, podkładają miny pod ład i porządek społeczny, majacząc o jakichś rządach chłopsko-robotniczych.

Czyż trzeba społeczeństwu tłumaczyć, czem jest komunizm? Czy nie mamy pojęcia, czem on jest w Rosji pod nazwą bolszewizmu?

I w Polsce znajdują się posłowie, którzy stają w obronie największych szkodników państwa i społeczeństwa, posłowie, którzy w swych pismach ustawicznie sklamrzą o obronie prawa i wolności!

Oby się to kiedyś i na was, panowie ludowcy, nie skrupiło!

Żydzi a spoczynek niedzielny.

W ostatnich czasach daje się zauważyć wśród żydów żywszy ruch, skierowany przeciw obowiązującemu dotychczas wszystkich obywateli spoczynkowi niedzielnemu.

Sprawę tę poruszyli rabini na odbytym niedawno w Warszawie zjeździe, a zapewne i posłowie żydowscy sprawy tej zasypiać nie będą.

Musimy się stanowczo przeciwstawić tego rodzaju zachciankom żydów, którzy powinni zrozumieć, że żyją i robią interesy w katolickiej Polsce, a dzieje się to dzięki opieszałości i niezaradności społeczeństwa, nie zgranego jeszcze w obronie swych interesów tak moralnych jak i materjalnych. W odrodzonej Polsce żydzi nie będą nam dyktować, co mamy czynić.

Co pisze lud?

W górę serca!

Z przyjemnością biorę do ręki Lud Katolicki, naszą kochaną gazetę w nowej formie. Od lat 20 jestem stałym prenumeratorem i śledzę pilnie koleje losu, jakie na tle naszych stosunków przechodzi i ona. Ciężko jest teraz o grosz, więc i Szan. Redakcji nie łatwo wydawać gazetę. Przeto uznaję za słuszne, żeście na najgorszy czas przeszli na dwutygodnik. Mam nadzieję, że to nie będzie długo trwało, bo przecież da Bóg, zmienią się stosunki ekonomiczne i kryzys przeminie, a wtedy i ludzie lepiej będą płacić, i więcej zgłosi się prenumeratorów.

Ostatnie dwa numery bardzo mi się podobały: są pełne treści, poważnej i pouczającej, informują o wszystkim zwięźle, objektywnie, życzliwie dla poczynań rządu. Podoba mi się również pełne taktu i godności traktowanie przeciwników politycznych, nawet tak niewybrednych w smarowaniu, jak Piast.

Pisma o tak zdrowym kierunku politycznym, obliczonym dla dobra szerokich mas, nie zastąpi żadne inne, choćby było większe i tańsze. Na grubość i taniość nikt z nas nie da się nabrać.

Życzę W. Szan. Redakcji sił do dalszej szlachetnej pracy i przejścia jak najprędzej na tygodnik. — Zjednałem nowego prenumeratora, proszę o żywot św. Augustyna.

Walenty Nicoń z nad Dunajca.

Górą Kobierzyn p. Tarnów.

Wioska nasza nie należała nigdy do ostatnich! Zawsze górowaliśmy ilością kat.-ludowych — do Piasta nie ciągliśmy — oddawali Bogu co boskiego — Rządowi, co rządowego.

Ale przyszło na nas chwilowe załamanie. Wybraliśmy wójta niekoniecznie szczęśliwie. Dobre chłopisko, ale strasznie lubi pajsy. To, że za rządów Pana wójta wsunął się do wsi przyjaciel Juma z całą rodziną. Zaczął jak zwykle — poczęstunkiem, kupując z żydowskich fabryczek pomyje winne, które jednak przyjaciołom p. Jumy bardzo smakowały. Pani Jumina coś zadać musiała do napitku zwłaszcza płci pięknej, bo z wielu kobietami buchnęła miłość niebywała. Zaczęli handlem mlekiem, skończyli — Bóg ich tam wie czem, w każdym razie — czemś sekretnem, o czem gadają po cichu.

I byłaby wioska zeszła na szabesgojowską gminę, gdyby nie opatrzność, która kazała Okr. Tow. Roln. zająć się nią. Starosta powiatowy, znany działacz prof. J. Bobrowski wraz z p. Gładyszem założyli Kółko rolnicze oraz Koło Młodzieży, tchnęli nową energję w ludność, do tego stopnia, że założono na nowo zbiornicę mleka z odstawą do Tarnowa, zbuntowano poza 8-miu szabesgojami całą wieś, tak, że ani Juma ze zlewkami, ani Jumina ze sekretami miejsca zagrzać nie mogli, lecz chyłkiem ze wsi wynieśli się.

Poza zranionymi sercami u szabesgojów, pozostało u każdego po kilkadziesiąt złotych długu za mleko z ostatnich czasów. Zlewki winne dobrze sobie Juma policzył.

Oby więcej było Jumów, możeby wieś polska więcej rozumu nabrała.

Józef Krzyk.

Letnisko dla Kleryków w Białce Tatrzańskiej.

Wieś Białka Tatrzańska, położona o blisko 2 mile na południe od Nowego Targu nad rzeką Białką, oddzielającą Spisz od Małopolski, jest jednym z najpiękniejszych zakątków w Polsce, z którego zbliska widać przecudną panoramę Tatr, gdzie można odetchnąć zdrowem powietrzem górskiem zdala od zgiełku wielkomiejskiego. Białka Tatrzańska nadaje się na letnisko dla kleryków tem więcej, że parafja tutejsza posiada wspaniały kościół, wybudowany przed kilku laty przez proboszcza białczańskiego, księdza prałata Jana Madeja, który umiał zachęcić do ofiar na budowę kościoła niezamożnych swych parafjan i sam ofiar nie skąpił. Wybudował kościół, plebanję, postarał się o dzwony, podnosił górali oświatowo, ekonomicznie, toteż wdzięczni mu za wszystko odpłacili ks. Madejowi Podhalanie, wybierając go dwukrotnie posłem do Sejmu.

Bawiąc w lipcu i sierpniu 1931 r. na odpoczynku w Białce, budowałem się zachowaniem alumnów krakowskich, którzy słuchali codziennie mszy św., przystępowali do Sakramentu Ołtarza, zajmowali się lekturą, odbywali wycieczki w Tatry. Ich przełożeni ks. Dr. książe Stanisław Czartoryski i ksiądz Dr. Eugenjusz Florkowski, znajdowali chętnie czas na pomoc w czynnościach duszpasterskich księdzu proboszczowi w czasie dłuższej choroby ks. wikarego.

O ile słyszałem, Książe Metropolita rozważa sprawę wybudowania w Białce własnego domu dla kleryków.

Przypuszczam także, że Książe Metropolita krakowski obrał także z tego powodu Białkę Tatrzańską za miejsce wytchnienia dla swych najukochańszych uczniów, aby naocznie zobaczyli, jak gorliwy kapłan przy pomocy Bożej może na górach i skałach wystawiać świątynie, oraz tworzyć dzieła użyteczności publicznej i zdobywać serca ludzkie. Arcypasterz chce im pokazać wzorową parafję i dobrego pasterza, który w razie potrzeby gotów życie swe złożyć w ofierze za owce swoje.

Dr. Antoni Matakiewicz.

Po co się tak spieszyć?

W socjalistycznym dzienniku „Naprzodzie" zaatakował jego redaktor p. Häcker niejakiego Boya-Żeleńskiego, lekarza i pisarza z Warszawy, który od szeregu lat walczy za rozwodami i wypisuje na ten temat różne niestworzone rzeczy.

Socjalistyczny redaktor napisał przeciwko temu Boyowi artykuł, wytykając mu jego stanowisko w sprawie małżeństwa. Oczywiście socjalista nie broni sakramentu, ani nie występuje w obronie małżeństwa z tego punktu, jak to czynią katolicy. Wszak socjalistom wcale nie chodzi o obronę katolickich ideałów.

Artykułem p. Häckera ogromnie się rozczulił niejaki p. W. Z. w „Głosie Narodu" — i omal że nie ochrzcił p. H. po raz wtóry (P. H. jest przechrztą).

Tymczasem zaraz potem p. Häcker zastrzega się przed takiem tłumaczeniem jego myśli, jak to uczynił p. W. Z. — i poprostu wyprasza sobie przeciąganie go na podwórko redaktorów „Głosu Narodu". — Po cóż więc tak się spieszyć Panie W. Z. i w sprawie słusznej przeciw Boyowi szukać pomocy aż w „Naprzodzie"?

Taka sama pociecha, jak z p. Putka.

Katolicy w Hiszpanji pospieszyli się z uznaniem socjalistycznej republiki i jakże na tem wyszli!

Trochę spokoju i rozwagi!

W sprawie reformy szkolnictwa.

Jak już pisaliśmy, pojawił się i wpłynął do Sejmu nowy projekt ustroju szkolnictwa. Chodzi o zmianę szkolnictwa powszechnego, średniego ogólno-kształcącego i zawodowego.

Projekt przewiduje 6—7 letnią naukę w szkołach powszechnych z tem, że wszędzie będą szkoły 6—7 klasowe. Jak na nasze stosunki, jest to projekt trudny do urzeczywistnienia. Ileż wiosek byłoby szczęśliwych, gdyby miały szkołę jedno lub dwuklasową!

Według tego projektu ma być 8-klasowe gimnazjum zniesione, a wprowadzone 4-klasowe oraz 2-letnie liceum. W 4-klasowem uczonoby wszystkich przedmiotów i łaciny (od której może minister zwolnić), zaś w liceum dzielonoby uczniów tak, by się już specjalizowali i w ten sposób przygotowywali do studjów na uniwersytecie.

Te zmiany mają być przeprowadzone w 6 latach.

Otóż znaczna część społeczeństwa patrzy na ten projekt z niedowierzaniem. Trzeba na to wszystko wielkich wkładów, których Polska niema, a dalej do takiej sprawy należy zabierać się ostrożnie i najpierw robić przez szereg lat próby, by się przekonać, czy rzecz się powiedzie. Trzeba pomyśleć o zharmonizowaniu projektu z programami, które dopiero należy stworzyć.

Zwłaszcza jeżeli jest mowa o szkole średniej. By szkolnictwo średnie można przerabiać, trzeba przedtem przeorganizować szkolnictwo powszechne, bo przecież każda budowa, czy przebudowa musi mieć fundamenty.

Do takich zmian potrzeba prócz znacznych zasobów pieniężnych wykwalifikowanych sił nauczycielskich — a my ani jednego, ani drugiego nie posiadamy i wkrótce posiadać nie będziemy.

Rozumiemy szlachetne zamiary ministerstwa W. R. i O. P. i mimo wszystkie zastrzeżenia życzymy, by się powiodły.

O szkolnictwie zawodowem napiszemy osobno.

I. T. B., stary pedagog.

Pożyteczne zakłady.

Do takich należą zakłady im. Księdza Siemaszki w Czernej i Prądniku Białym pod Krakowem oraz w Krakowie przy ul. Długiej, w ostatnim dla uczniów rękodzielniczych, w poprzednich dla uczniów szkół powszechnych oraz średnich.

Aż serce rośnie, gdy się zwiedza te zakłady. Wszystko urządzone schludnie, hygjenicznie: sale naukowe, sypialnie, jadalnie, sale gimnastyczne, sceny do przedstawień, łazienki, obszerna kaplica, wszystko to świadczy o troskliwej opiece kierownictwa, spoczywającego w rękach ks. dyr. Seweryna Karolczyka i o poparciu społeczeństwa, które docenia wartość wychowawczą instytucyj im. Ks. Siemaszki.

Dotychczas korzystało z opieki Zakładu stale lub czasowo prawie 5.000 ubogich chłopców, w tem zupełnych sierót przeszło 3.000; reszta należała do półsierót lub dzieci wyjątkowo niezamożnych i nieszczęśliwych rodziców.

Wielu już wyszło z pośród tych chłopców ludzi zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie, wielu fachowych rzemieślników, a 14 jest księżmi.

Obecnie zakłady mieszczą 450 wychowanków. Popierajmy wszyscy to zbożne dzieło dla dobra kościoła i Ojczyzny. **T. B.**

Sprawy gospodarcze.

W sprawie ryb i zboża.

Opinja publiczna została w ostatnich czasach zaniepokojona pogłoskami, że z Bolszewji przyszły do Polski większe transporty ryb i zboża, wobec czego polskie ryby spadły w cenie, a także polskie zboże. Bolszewicy mogą dawać za bezcen, bo ich praca nic nie kosztuje, a nadto rozporządzają niezmiernemi zasobami — ale dlaczego biedny polski producent ma na tem tracić?

Jeżeli na cukrze tak wychodzimy, że go musimy przepłacać, podczas gdy Anglicy spożywają go niemal darmo, to przynajmniej inne produkty powinny być zabezpieczone. Apelujemy do miarodajnych czynników, aby położyły kres tego rodzaju spekulacjom handlowym, godzącym w ostatki bytu polskich producentów.

Prof. JÓZEF BOBROWSKI, gen. Sekr. Stow. Kat. Ludowego.

Stosować nawozy sztuczne.

Jednym z walnych środków walki z obecnym kryzysem, to stosowanie nawozów sztucznych. Piszemy to i zachęcamy naszych czytelników raz dlatego, że to interes, powtóre, że nasze Stronnictwo było tym motorem, które od szeregu lat walczyło o przemysł nawozowy i o potanienie ceny nawozów. Przypominamy od 1923 r. artykuły w „Ludzie", mowy sejmowe, które nasi posłowie wygłaszali w Sejmach, wnioski nagłe, szereg konferencyj z najwyższymi dostojnikami, słowem cała szczęśliwa akcja naszego stronnictwa.

To też obecna zniżka cen nawozowych —, to droga utarta w znacznej części przez naszą pracę, stąd nasi Czytelnicy winni korzystać z owoców pracy Stronnictwa.

Baśniom, jakoby nawozy nie opłacały się, nie wierzyć. Wystarczy porównać ceny nitrofosu lub innego nawozu z fabryki Mościce, by się przekonać, jak daleko głupota ludzka, oparta na nieuczciwości, doszła, do czego zawiść opozycyjna dochodzi, że nie wzdryga się odmawiać rolnika od użycia nawozów z fabryk państwowych.

Zestawienie cen nawozów i zboża wykaże nam słuszność rozumowania.

Cena nitrofosu w rejonie powiatów okalających fabrykę wynosi 27 zł. z dostawą na miejsce.

Zboże płacą od 25—27 zł., zatem zbliżają się te ceny do siebie. Zważywszy, że worek nawozu z fabryki Mościce da conajmniej dwa worki owsa, pomijając tak ważną rzecz dla rolnika, jak słoma, której wypada dwa razy tyle co zboża, to najbardziej ubogi duchem zrozumie swój interes.

Dlatego też z całą siłą zalecamy naszym Czytelnikom stosowanie nawozów, zwłaszcza, że dają na kredyt płatny dopiero przy końcu listopada b. r.

Zamawiać pod oziminy już dzisiaj nitrofos, który bodaj po 50 kg. posiejemy po wierzchu, by ją zratować, pod owies i jęczmień po 100 kg., zaś siarczan amonu pod ziemniaki, którym bez względu na to, czy są na oborniku czy nie, dać od 50—100 kg. na mórg.

Dla powiatów brzeskiego, tarnowskiego, dąbrowskiego, ropczyckiego omówimy w następnym numerze akcję Państwowej fabryki w Mościcach, zdążającą do zwiększenia produkcji nawozów w państwie.

UWAGA!

Rozpoczynamy wysyłkę Kalendarza. Kto zatem chce otrzymać Kalendarz prosimy o wpłacenie tytułem opłaty pocztowej gr. 50 w znaczkach pocztowych lub na konto P. K. O. Nr. 400.600.

Rzeczy ciekawe.

JAKA MOŻE BYĆ NAJWIĘKSZA ROZPIĘTOŚĆ MOSTÓW WISZĄCYCH.

Najdłuższym mostem wiszącym jest obecnie most Waszyngtona w New Jorku, którego środkowa długość między filarami wynosi 1060 m. W San Francisco buduje się obecnie jednak most, którego rozpiętość między filarami wynosić ma 1280 m. Pozatem projektuje się most w porcie w New Jorku, którego rozpiętość ma wynosić 1500 m. Przytem nie osiągnięto jeszcze granicy w tym wypadku, gdyż można się posunąć do długości wynoszącej 3000 m. Ponad tę długość zbudowanego mostu nie dałoby się już należycie wyzyskać, albowiem trzeba się liczyć z „martwym" ciężarem każdego mostu, t. j. ciężarem jego własnym, który jest „nieużyteczny" i tem większy, czem większa rozpiętość mostu. Tak nap. kable stalowe o długości 15.000 m. zawieszone tylko na obu końcach, przerwałyby się pod wpływem własnego ciężaru.

Kącik humoru.

W tramwaju.

Gość, wsiadając do tramwaju, powiada: — Przepraszam, czy ta arka Noego jest już pełna?

Gość, stojący w wozie: — Brak tylko osła — proszę, niech pan wsiada.

Na policji.

Komisarz: Za co zostałeś przytrzymany?
Złodziej: Za kołnierz, panie komisarzu.

W szkole.

Nauczyciel: Kiedy jest najlepsza pora do zrywania owoców z drzewa?

Uczeń: Wtedy, kiedy ogrodnik jest z całą rodziną w kościele, a pies uwiązany na łańcuchu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. P. R., Borzęcin. Korespondencji o tej osobie nie zamieścimy, bo nie jest uzasadniona. Zresztą Lud Katolicki nie bawi się w atakowanie ludzi, nawet nieżyczliwych. **Wszystkich starających się o zaopatrzenie** prośby oddaliśmy pp. Posłom według okręgów wyborczych. **P. Walenty Nicoń.** Serdecznie dziękujemy za dobre słowa. Korespondencję umieszczamy. Książkę i zapasowe czeki wysyłamy. Nadmieniamy, że o ile tylko zdobędziemy się na możność, choćby w przybliżeniu, wrócimy do tygodnika, bo zdajemy sobie sprawę, że dwutygodnik to zamało. Ufamy jednak, że przyjaciele nasi rozumieją nasze położenie. **P. K. W.** Na liczne zapytania w sprawie posła Starzyka, odpowiadamy, że sprawa ta nie wyszła jeszcze z Głównego Zarządu Stronnictwa i dlatego musimy poczekać na jej ostateczne załatwienie. **Z. Dąbrowa k. Tarnowa.** Cena konstytucji zł. 1.95. **WP. Sobczyk Wiktor z Szarbi.** Prenumerata zapłacona 31. III. 1932. **WP. Wojs Piotr, Dąbrowa** p. Wielogłowy. Spółdzielnia takowa istnieje a informacji udziela osobiście. **P. Marjan Seremak, Baczków** p. Okulice. List oddałem posłowi Czumie. **P. Stanisław Sady** — **Porąbka Uszewska.** Proszę odwiedzić mię przy sposobności. **P. Franciszek Tranczyk** — Biskupice Melsztyńskie. Poślijcie jeszcze raz memorjał do Dyrekcji Robót Publ. w Krakowie na moje ręce. **Ks. W. Papież** — Mędrzechów. List otrzymałem. Poprę. Proszę pamiętać o Ludzie Kat.

Ks. Dr. J. Czuj.

DAJEMY NAGRODĘ!

Kto z naszych Szan. Prenumeratorów i Czytelników pozyska nowego prenumeratora Ludu Katolickiego, otrzyma w nagrodę książkę, a mianowicie: Żywot św. Augustyna.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł, kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny **BOLESŁAW WILK**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300. zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne nie więcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.